Nr. 18. Kraków, sobota 1 lutego 1908. Rocznik IV.

Prenumerata „Postępu“ wynosi
w Austryi: rocznie . . . . kor. 10·—
„ półrocznie . . kor. 5·—
„ kwartalnie . . kor. 2·50
Za granicą:
w Niemczech: rocznie . . kor. 12·—
w innych państwach: rocznie kor. 15·—
w Krakowie: rocznie . . . kor. 8·—
„ kwartalnie . kor. 2·—
z dostawą do domu rocznie kor. 10·—
Numer pojedynczy kosztuje 6 hal.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.

Prenumeratę oraz wszelkie korespondencye nadsyłać należy pod adresem:
Redakcya i Administracya „Postępu“
Kraków, ul. św. Tomasza 37. (Dom robotniczy).

POSTĘP

Pismo chrześcijańsko-socyalne.

Wychodzi we wtorek, czwartek i sobotę. „Postęp“ redaguje Komitet.

Biura Redakcyi otwarte codziennie od godziny 9—12 przed południem z wyjątkiem niedziel i świąt i od godziny 4—7 po południu.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje kierownik tego działu p. Stefan Rogalski w biurze Administracyi „Postępu“ od godz. 10—11 przed poł.

Cena ogłoszeń:
Zwyczajne ogłoszenia za wiersz szpaltowy drobnym drukiem albo jego miejsce 20 halerzy. Wiadomości prywatne umieszczone po zapiskach kronikarskich i w „Nadesłanem“ za jeden wiersz drobnym drukiem 30 hal. — Ogłoszenia na innych miejscach lub ogłoszenia całoroczne podług osobnej umowy.

Redakcya rękopisów nie zwraca. — Nieopłaconych listów nie przyjmuje. Bezimiennych wiadomości nie uwzględnia. Zmiana adresu 20 halerzy.

Pod dozór policyjny!

Zbliża się wiosna, a z nią jak w każdym roku rozpoczyna się wędrówka polskiego robotnika rolnego do Prus, na Saksy i do innych krajów. Przeciągną znowu tysiące odświeżonych swojskim chlebem i powietrzem młodych sił, które na przeciąg paru miesięcy zaprzęgną się do ciężkiej u Prusaków pracy, by po ich upływie wrócić zmordowane napowrót do chaty rodzinnej.

Los polskich i ruskich wychodźców, idących corocznie na rolne roboty do Prus, nie zmienił się dotąd w niczem. Jak dotąd, te całe masy bez żadnej pozostawiono opieki, jaką winno roztoczyć państwo i społeczeństwo, tak samo będzie i w tym roku. Słyszeć gdzieś tu i ówdzie dał się jakiś głos, że sprawa wychodźtwa sezonowego do Prus jest tak ważną, tak piekącą w dobie obecnej, że nią zająć się winny odpowiednie czynniki koniecznie, ale wszystko dotąd skończyło się tylko na samych słowach. Wychodźcy pozostawieni są znowu na łasce agentów żydowskich i pruskich. Przed krzywdą i nadużyciem bronić się mogą tylko albo swym własnym rozsądkiem lub nabytem doświadczeniem w Prusach. Trafi się ten lub ów ksiądz, który okaże pewną troskę o los swych parafian idących w świat i na tem skończy się wszystko; reszta pozostanie oddaną losowi szczęścia, na łaskę ekonomów pruskich, wrogiego każdemu Polakowi krzyżackiego rządu — no i na łaskę i opatrzność Boską.

Pomyślał o polskim robotniku rolnym tylko pruski rząd, który nam, Polakom, chce podawać tylko gorzką pigułkę jedną za drugą. Nie dosyć mu tego było, że staje się coraz zacieklejszym tyranem wobec Polaków, zamieszkałych w granicach jego państwa, odmawiając im wszelkich sprawiedliwych ludzkich praw, jeszcze swą bezecną rękę chce położyć na naszym galicyjskim polskim ludzie, który idzie obrabiać mu glebę, żeby miał Prusak co jeść i przemysł swój rozwinął. I w tym celu berliński minister spraw wewnętrznych wydał rozporządzenie, że z dniem 1 lutego bieżącego roku każdy wychodźca z Austryi i Rosyi, który szuka pracy w Prusach, ma podlegać ścisłemu dozorowi policyjnemu!

Każdy robotnik idący na roboty do Prus musi na granicy zaopatrzeć się w kartę legitymacyjną pruską, za którą zapłacić ma 2 marki, i z nią dopiero może udać się dalej, pracy się podjąć i pozostać w Prusach. A gdyby na granicy tej karty nie wziął, może policya wystawić mu ją w obwodzie, w którym ma pracować, ale za nią musi zapłacić już 5 marek. Kto zaś z robotników w taką kartę legitymacyjną nie będzie zaopatrzony, ten z granic pruskich zostanie wydalony.

Kto zna rząd pruski i jego policyę, kto doznał choćby raz tylko w życiu, jak zaciekłą jest jego nienawiść, jak nieubłaganą i tyrańską jest ręka krzyżacka wobec nas Polaków, ten łatwo zrozumie, co to znaczy dozór policyjny pruski. — Pod taki dozór u nas poddaje się tylko notorycznie znanych przestępców i zbrodniarzy, w legitymacye rządowe i spisy policyjne zaopatruje się u nas tylko domowe zwierzęta czworonożne, ludzi natomiast, chociażby to byli nie wiedzieć skąd, traktuje się jako ludzi i nie nakłada się policyjnego jarzma na wolność ludzką i jej prawa, chociażby to nawet byli i Prusacy sami.

Jedynie Prusak zaciekły, któremu bez wszelkiego skutku rzucono niedawno pogróżkę „nie dajmy Prusakom robotnika“, który bez polskiego robotnika ziemię musiałby zostawić odłogiem nieuprawną, w odpowiedzi i w nagrodę za to oddaje polskiego robotnika, a obywatela sprzymierzonego państwa pod dozór policyjny czyli pod jarzmo różnych szykan rządowych i karania aresztem za każde najmniejsze uchybienie.

Co zrobi austryacki rząd wobec tego, co powiedzą na to polscy nasi posłowie w parlamencie, zobaczymy. Wszelkie jednak mamy prawo żądać, by nas rząd pruski uważał w swych granicach nie za zbrodniarzy i zwierzęta, ale przynajmniej za ludzi, za wolnych obywateli sprzymierzonego sobie państwa, którym przysługują nie otwarte drzwi pruskich więzień, ale nienaruszone prawo wolności.

„Klerykalizm“?

Słów kilka pod adresem narodowej demokracyi

skreślił

Ks. Karol Niedziałkowski

biskup łucko-żytomierski.

Katolikom, a zwłaszcza duchowieństwu katolickiemu w sprawie polityki o to jedynie chodzi, żeby ta polityka w czyn wcielała zasady chrześcijańskie, zostawiając ścisłą politykę zupełnie uznaniu i rozwadze uprawnionych do tego organów, i instytucyi, albo osobom przez naród wybranym i wskazanym. — Tak też duchowieństwo katolickie postępuje wszędzie. Jeśli jednak mowa o panowaniu, albo dążeniu do niego jakiego stanu albo powołania, to trzeba przyznać, że, i u nas i w reszcie Europy jest stan taki, który pragnie wszelką władzę i wszelkie wpływy dla siebie zagarnąć (mówię tu o stanie nie o narodzie) i w znacznej części uskutecznił, ale rzecz wiadoma, że to nie jest duchowieństwo katolickie. Jeśli więc człowiek pojedynczy, albo całe stronnictwo ogłasza, że jego polityka „nie będzie klerykalną“, to trzeba rozumieć, że nie będzie chrześcijańską czyli katolicką. **Ów „klerykalizm“ jest tu wprowadzonym tylko dla pozoru, bo jakoś nie ładnie brzmiałaby wśród chrześcijańskiego społeczeństwa zapowiedź, że nasza polityka nie będzie chrześcijańską.** — Nie będzie klerykalną, brzmi łagodniej i przytem znajdzie się zawsze sporo poczciwych, którzy powiedzą: „słusznie, słusznie, co tam księża mają nam przewodzić, niech nas lepiej prowadzą przyrodnicy, prawnicy, geografowie itp.“

Wiadomo mniej więcej każdemu, jakie było życie religijne naszego narodu w ciągu dwóch ubiegłych wieków; w XVIII-tym wieku duchowieństwo wraz z narodem całym nie wiedziało nawet jaki w reszcie Europy odbywał się przewrót pojęć i wierzeń: wszyscy żyli życiem religijnem i pojęcia francuskie zastały nasz Kościół zupełnie rozbrojonym. — W początkach XIX wieku nikt prawie na Zachodzie, a u nas tembardziej nie rozumiał znaczenia wielkiej rewolucyi francuskiej i jej zasad, które jak rak ukryty, toczyły spokojnie nasze i wszystkie społeczeństwa chrześcijańskie, budząc przytem świetne marzenia, jakiemi haszysz i opium przyjemnie odurzają podobno ludzi, których w istocie trują i niszczą. Trzy ostatnie ćwierci XIX-go wieku przykryły nasz Kościół ruinami, duchowieństwo nie umiało i niemogło swej pracy na większą miarę prowadzić, bo zresztą coraz mniej go było, a nieraz też daleko mu było do zapomnianego ideału kapłańskiego.

Społeczeństwo świeckie z drugiej strony stosowało się ściśle do dwuwiersza Mickiewicza:

„Jedna jest rzecz na świecie warta wszelkiej pieczy;

Ludzie myślą o wszystkiem, prócz tej jednej rzeczy“. — Społeczeńswo nasze myślało o wszystkiem, prócz o religii.

— Stało się więc w końcu z niem, jak z lasem lub ogrodem przez długi czas nie pilnowanym. — Taki ogród dziczeje, zarośnie i pełno w nim będzie drzew leżących i gnijących, pełno próchna i martwych suchych gałęzi. — W społeczeństwie naszem znajduje się dla wiadomych przyczyn mnóstwo takich spróchniałych, martwych, pod względem wiary, drzew i gałęzi, tj. ludzi, u których z katolicyzmu została tylko metryka chrztu lub ślubu. To rzeczywiście jest smutnym acz nieuniknionym skutkiem okoliczności, których nie stworzyliśmy. — Narodowa demokracya grozi, że jeżeli nasz Kościół pójdzie po drodze swojej własnej, nie zaś po tej, po której nas nar.-demokracya chce prowadzić, to będzie katastrofa, którą pojmuje w tem znaczeniu, że ci wszyscy katolicy z metryki chrzestnej, którzy w demokratycznem stronnictwie bardzo gościnne znaleźli przyjęcie i podobno rej w niem wodzą, że ci wszyscy z kościoła katolickiego wystąpią. — Coby jednak narodowy demokrata zrobił, gdyby mu ktoś drogi w rodzinie umarł? Opłakałby go zapewne i kazałby wynieść, by trup nie zarażał i nie hamował życia pozostałych żywych. Gdyby był przyrodnikiem, czy choćby ogrodnikiem tylko, widząc zdziczały ogród, kazałby zgniłe drzewo wyrzucić, a uschłe gałęzie poobcinać i do pieca włożyć. Jeżeli więc martwe członki katolickiego Kościoła chcą jego prawidłowy rozwój i samodzielne życie powstrzymać groźbą, że wyjdą z niego, pozostanie Kościołowi powtórzyć to, co Zbawiciel powiedział Judaszowi Iskaryocie, gdy wychodził z Wieczernika i opuszczał Mistrza, by mu urządzić wiadomą „katastrofę“: „Co masz czynić — czyń prędzej“.

W każdym razie ta smutna katastrofa nie pozostałaby jednak i bez drobnych także skutków; po wyniesieniu trupa, żywi mogą żyć znowu, po wycięciu martwych gałęzi drzewa raźniej rosną, po opuszczeniu katolickich szeregów przez katolików z imienia, obóz katolicki pozbędzie się elementu, który w nim szerzył zepsucie, hamował zdrowe życie, a ze swego tytułu „katolika“ korzystał tylko wtenczas, kiedy mógł spowodować w Kościele zamieszanie, ucisk albo prześladowanie nawet. Kiedy więc przyjdzie do ujawnienia tej katastrofy, narodowa demokracya będzie mogła naocznie przekonać się, czego warta wiara, „nie dla prawdziwości dogmatów“, ale dla tradycyi ojców przechowana i przyzna słuszność mojemu twierdzeniu, że ludzie wyznający katolicyzm tylko dla pobudek narodowych, dostarczają największy kontyngens wrogów katolicyzmu, a wskutek tego w dalszej konsekwencyi i swego narodu, za każdym razem, gdy ich niekatolickim zachceniom, wymaganiom i fantazyom nie uczyni się zadość.

Pomimo całego smutku, jaki serce katolickie czułoby na widok otwartego zerwania z Kościołem tych, którzyby to za dobre uważali, byłby on jednak podobnym do smutku odczuwanego przy wynoszeniu z domu trupa, o którym się już wie dobrze, że nie żyje. Byłaby to zapewne katastrofa, ale możliwem jest, że Kościołowi naszemu grozi katastrofa rzeczywista, bez porównania większa, nieszczęście straszne i może bez ratunku, nie wtenczas kiedy duchowieństwo nasze przestróg narodowej demokracyi nie posłucha, ale właśnie wtenczas, kiedy posłucha i pójdzie za nim.

KORESPONDENCYE.

Kraków. Walne zgromadzenie wszystkich Grup zawodowych Pol. Zw. zaw. chrz. rob. odbyło się 12 bm. pod przewodnictwem p. Zgórniaka. Uchwalono najpierw zjednoczenie wszystkich Kół zawodowych w jedną grupę miejscową z oddzielnym Wydziałem własnym, do którego weszli: St. Cudek jako prezes, A. Różycki jako zastępca, Kuna sekretarz, Kaźmierski zastępca, Kaczmarczyk kasyer, Piszczkiewicz zastępca. Do komisyi kontrolującej: Górecki, Kuśniarz, Warzyński. Nadto uchwalono założyć komitet oświatowo-zabawowy, złożony z 10 członków, do którego na przewodniczącego wybrano p. Kubicę. Następnie p. Piszczkiewicz jako sekretarz Zarządu głównego zdał sprawozdanie z działalności Grup krakowskich za rok ubiegły i z obrotu kasowego, który wynosi do

4000 kor. Podniósł ruch cennikowy masarzy, starania rzeźników około zdobycia święcenia niedzieli, zabawy i przedstawienia amatorskie urządzane przez Grupy. P. Zgórniak przedstawił obraz siły całej organizacyi, która dziś liczy już 76 grup, a do 4000 członków. Organizacya też stoi silnie pod względem materyalnym. Podniósł ową ofiarę, jaką dwaj główni kierownicy ruchu za święceniem niedzieli ponieść muszą, skoro za obronę tego świętego prawa skazani zostali sądownie aż na areszt Wreszcie podniósł zasługi, jakie dla organizacyi położył organ chrześć. robotn. polskich „Postęp“, który jako wychodzący co drugi dzień, powinni wszyscy robotnicy popierać wszędzie.

Biery (Śląsk austr.)

Założyliśmy w naszej wsi i okolicy Związek chrześcijański, pamiętając o tem, że: „Jak sobie pościelesz, tak się wyśpisz“. Każdy rozumniejszy człowiek stara się o swój byt na przyszłość. Panowie, szlachta mają swoje związki, rzemieślnicy mają swoje, a robotnicy, których jest najwięcej, powinni się tem bardziej łączyć i organizować, stać jak jeden mąż przy dobrej naszej sprawie i nie myśleć, że można żyć z dnia na dzień jak zwierzą: dziś w lesie, jutro na polu...

Póki człowiek młody, to by jakoś szło, ale gorzej na starość lub w czasie choroby, albo w innych nieszczęśliwych wypadkach. Dlatego też łączyć się trzeba i z Bogiem zaczynać i dążyć drogą sprawiedliwości i prawdy do celu. Odwrotnie postępują nasi czerwoni nieprzyjaciele, którzy dużo obiecują pieniędzy i dóbr, ale nie własnych, lecz cudzych. Można zastosować do nich zasadę, że pies, który dużo szczeka, nie ugryzie. Ale my jeżeli się będziemy łączyć, możemy sobie wyrobić to samo, co socyaliści obiecują, a pomimo tego nie będziemy się sprzeciwiali zasadom ewangelii, bo sam Chrystus Pan powiedział, że sługa godzien jest zapłaty. Taką jest nasza organizacya. Znamy jeden drugiego i sami sobie obieramy przywódców, którzy pracują honorowo, nie za pieniądze jak przywódcy czerwonych.

I dziwna rzecz, że ludzie u nas więcej wierzą cudzym, niż swoim dlatego, że ci więcej obiecują, a mniej dają. Jeżeli oni chcą kogo pozyskać takiego, co jeszcze ma trochę religii, to oni z początku przychwalają, że nie znieważają Boga, ani kościoła, ani księży. Tak słuchać można na każdem zgromadzeniu socyalnych demokratów.

Dr. Kunicki, były lekarz u hrabiego Larisza powiedział raz na zgromadzeniu, że idzie za ludem robotniczym, a za to ma tylko prześladowanie. Gdyby on nie był otwarty w obec hrabiego Larisza, to by nie mówił tak robotnikom, a równocześnie kłaniał się hrabiemu! Taka jest szczerość socyalistów. I my mamy należeć do takiej organizacyi, słuchać cudzych ludzi, żydów, różnych swiatowców, co chcą lekkim chlebem żyć a niewiele robić. Wszak sam Reger przybył do nas z Ameryki, żeby nas oświecać. Kunicki uciekł z Rosyi przed aresztem, w Krakowie dokończył studya, wyrobił sobie przynależność do Ropicy. Teraz gdy już jest siebie pewny w Austryi, zaczyna nas oświecać!

Znam ludzi niektórych, którzy czytają rozmaite gazety, a żadnej nie uważają za tak podłą, jak „Robotnika śląskiego“. Ci przecież więcej rozumią, niż my robotnicy. Nie dajmy się więc bałamucić, brońmy swojego, chodząc drogami prawemi, czyniąc dobrze, jak nam nasz rozum nakazuje i religia. Nie musimy być socyal-demokratami, a możemy dużo dobrego zdziałać, ale tylko wraz, kupą, nie każdy z osobna. Bo, jeżeli koń jeden ciągnie wóz w lewo a drugi w prawo, to nie ruszą z miejsca, choćby wóz był najlżejszy. Razem więc tylko! W jedności siła!

Dał nam P. Bóg rozum po to, żebyśmy rozeznali co dobre a co złe. Nie dajmy się więc zbałamucić, nie odstępujmy ale pouczajmy jeden drugiego. Z tego nie wynika wcale żebyśmy musieli strejkować, ale co jest najgorsze powoli naprawiać, pomódz sobie w nędzy. Wszak tu zarobki nie są wielkie. Żyjemy z dnia na dzień.

Jeżeli będziemy zorganizowani nie będziemy musieli strejkować. Jest też to ostatnia broń. Jeżeli będziemy płacili do organizacyi, to będzie miał każdy sposobność zaoszczędzić sobie pewną sumę pieniężną i zabezpieczyć sobie robotę nadal i lepszą przyszłość. *Fr. K. G.*

Sanok.

W niedzielę ubiegłą odbyło się w grupie naszej liczne zgromadzenie. Mówił referent ze Lwowa p. Horowicz „o walce z pijaństwem“. Zebrani po obszernej dyskusyi uchwalili wnieść do namiestnictwa momoryał domagający się zamykania szynków w niedzielę i święta.

Postanowiono także do Zarządu Kółka fabrycznego, aby w sklepie Kółka nie sprzedawano żadnych trunków alkoholowych. Tę uchwałę należy powitać z wielkiem uznaniem.

Dzień przedtem odbyła się zabawa tańcująca urządzona przez grupę. Ochoczo bawiono się aż do rana. Zauważyć należy, że inteligencya sanocka stale stroni od robotników. Wtedy tylko do nich się zbliża, gdy jest czas wyborów, albo gdy ich na coś potrzeje, a to przecież nie ładnie i wcale nie demokratycznie.

We fabryce stosunki robotników nie szczególne, ale o tem napiszę osobno. *X. Y.*

Karwina.

Zdaje się, że u nas z socyałami krucho, bo czepiają się różnych sposobów, ażeby naszych zorganizowanych braci robotników prowokować, ażeby potem mieć materyał do obgadywania naszych.

Parę dni temu zaczepili na szybie „Franciszki“ kilku naszych braci, wyzywając ich słowami, jakie tylko u tych czerwonych braciszków są w dziennem użyciu. Czynili to jedynie, by popchnąć naszych do sprzeczki.

Zaczepieni, naturalnie musieli się bronić, ale nie mogąc sobie z tak liczną zgrają szakali dać rady, ponieważ to było jeszcze na kopalni, poszli więc do kierownika ruchu p. Weselego, prosząc o skarcenie łajdackich wybryków tych kacyków. Musiało już rzeczywiście za wiele tych wyzwisk być i zaczepek, kiedy nie było innej rady, tylko pójść aż do zawodnigo.

Pan Wesely też widząc ich brutalne zachowanie się względem swych braci robotników, wypowiedział jednemu z tych drabów pobyt, a drugiemu, jemu podobnemu, dał karę 2 korony.

I nuże teraz rada w radę, zwołują zebrania szybowe, sprowadzają różne Bączki i podobno nawet pobrzdąkują coś o strejku, ażeby naszych z pracy usunąć. Patrzcie bracia robotnicy, tak postępują zorganizowani pod hasłem: „braterstwa, wolności, równości“ towarzysze, szczycący się zawsze, że tylko oni postępują szczerze względem robotników. Ot, banda! Niechże jednak dadzą nam spokój, a my im damy dwa. My ich nie prowokujemy, dążymy tylko legalną i uczciwą drogą do poprawy naszej doli.

Najlepsza rada jest i zostanie dla robotników chrześcijańskich: wstępować w szeregi związków zawodowych chrz. rob., tym sposobem damy najskuteczniejszy odpór na wszystkie zaczepki socyałów. *—w—*

Jasienica (Śląsk austr.).

W niedzielę 19 stycznia br. urządziła nasza ruchliwa grupa Zw. Zaw. publiczne zebranie, na które zeszło się przeszło 200 robotników i robotnic. Przewodniczył Grudzień Józef, sekretarzował Mucek. Pierwszy zabrał głos p. Bura, sekretarz śląski, obznajamiając zebranych o obowiązku robotnika w sprawie chrześcijańsko-społecznej, omówił następnie zadanie Związku zawodowego i jego obecnie statut zmieniony. Następny mowca p. Kalina z Karwiny zachęcał do licznego wstępowania w szeregi zorganizowanej braci, abyśmy tym sposobem stanęli silni wobec wrogów stanu robotniczego. Przemawiali jeszcze pp. Kawulski, Grudzień Fr., Miodoński, Hanzel, Grudzień Józef i wszyscy kładli nacisk na potrzebę organizacyi robotniczej.

W końcu uchwalono 2 rezolucye:

1) Żądająca od posłów chrz.-soc. zaprowadzenia przymusowej organizacyi robotników i pracodawców (Wydziały robotnicze) przy hutach, fabrykach i wogóle większych przedsiębiorstwach w Austryi.

2) Wyrażająca oburzenie Prusakom za ucisk naszej braci pod zaborem pruskim.

Na tem zebranie zakończono.

Kronika.

Prenumerujcie i rozszerzajcie „Postęp“!
Kupujcie tylko u Chrześcijan!

Śmierć kardynała Richarda. Zmarły onegdaj arcybiskup Paryża, kardynał ks. Richard, należał do najwybitniejszych postaci episkopatu francuskiego. Urodzony w roku 1819, jako potomek możnej rodziny, Richard de Vigue, wychował się w zamku tego nazwiska koło Nantes, a skończywszy paryskie seminaryum duchowne św. Sulpicyusza, był przez długie lata wikarym generalnym w Nantes. W roku 1871 został biskupem w Bellai, a w cztery lata później koadjutorem arcybiskupa paryskiego, ks. Guiberta, po śmierci, którego objął w roku 1886 arcybiskupstwo paryskie. W sprawie ustawy o rozdziale kościoła od państwa stał na czele partyi protestujących. W grudniu 1906 r. rząd zmusił kardynała Richarda do opuszczenia pałacu arcybiskupiego, wtedy przeniósł się do pałacu deputowanego Cochina, co dało powód do demonstracyi ze strony wiernych.

Znów miejska kasa chorych w Krakowie nasadziła się na kieszeń jednego z obywateli. Sprawa tak się przedstawia: P. Wójcikowi, restauratorowi w Krakowie zachorowała służąca ubezpieczona w miejskiej kasie chorych. Przywołany lekarz kasy stwier-

X. IGN. NIEDŹWIEDZIŃSKI.

Maszyna a kultura.

V.

Zdaniem ówczesnych ekonomistów jest prawo natury nieugięte.

Prawa tego nie zdoła zmienić państwo. Dlatego nie ma się rząd mieszać do gospodarki poszczególnych swych obywateli, a wszystko będzie się rozwijać swobodnie. Zadaniem państwa jest jedynie bronić tej swobody i dbać o bezpieczeństwo wszystkich razem i każdego z osobna. Innemi słowy miał rząd przyjąć rolę nocnego stróża.

Mylne to było pojęcie o zadaniu państwa. Historya dowodzi, że państwo zdolne było znieść niewolnictwo, poddaństwo, nadać wolność procederową. Państwo mogło i powinno starać się o ulgi dla robotnika. Jednostka jest za słaba, ażeby sprowadzić wielkie zmiany społeczne. To też na nic się nie zdały usiłowania jednostek, ażeby poprawić los robotnika. Do przeprowadzenia tego posiada bezwątpienia więcej siły stowarzyszenie. Państwo zaś nie jest niczem innem, jak formą stowarzyszenia i to formą przewyższającą inne wielkością i trwałością.

* * *

Wywody ekonomistów wygodne były dla przedsiębiorców i fabrykantów, ale robotnika mogła wobec nich rozpacz ogarnąć. Fabrykant bogacił się i trwonił często pieniądze przed oczyma robotnika na zbytki. Poczęła się więc budzić niechęć i żal ku pracodawcom. W szerokich kołach ludu robotniczego zaczęło wrzeć, aż przyszło wreszcie do wybuchu, do otwartej wojny domowej.

1. Robotnik szukając przyczyny swej niedoli, mniemał, że znalazł ją w parowej fabryce. Zanim ona powstała, praca we własnym domu dawała rzemieślnikowi zadowolenie. Fabryka wydarła mu dom, żonę, dzieci, chleb. Przeciw fabryce więc skierowała się jego nienawiść i padło hasło: zniszczyć maszyny, fabryki.

Powstały tajne stowarzyszenia, w których jeden drugiego podniecał do coraz większych wykroczeń. Fabryki wysadzano w powietrze, tu i owdzie targnięto się na życie fabrykanta. Później wyznaczono nawet cenę na głowy najwięcej znienawidzonych pracodawców. Rząd nie umiejąc inaczej zapobiedz podpalaniu fabryk: nałożył w r. 1819 karę śmierci.

Był to dopiero wstępny bój, który nie zdołał jeszcze poruszyć fabrykantów do jakichkolwiek ustępstw. Robotnicy też nie ustępowali. Walka rozpoczęta na dobre 1836 r., przeciągnęła się do roku 1848.

Robotnicy dążyli przedewszystkiem do osiągnięcia prawa wyboru posłów do parlamentu. Mając swoich posłów w radzie państwa sądzili, iż uzyskaliby możność obalenia zasady, że rządowi nie wolno zająć się robotnikiem. Robotnicy starali się najprzód drogą układów dojść do celu. Ale parlament odrzucił kartę ludu czyli wniosek obejmujący żądania robotników. To przyczyniło się do zwycięstwa partyi, która proponowała gwałtem domagać się ustępstw. Rozpoczęła się więc krwawa zemsta na fabrykach i pracodawcach. Policyi udało się jednak przytłumić rewolucyę. Przywódcy robotników poszli do więzienia. Rządowi zdawało się, że przytłumił rewolucyę na zawsze.

W roku 1842 podali robotnicy drugą prośbę do parlamentu z 4 milionami podpisów o ulgi dla robotników. Petycyi nie uwzględnione a w odpowiedzi na to zaprzestali robotnicy pracy. Strejk objął wszystkie fabryki na 50 mil wokoło miasta Manchester, ale nie doprowadził do niczego, bo głód zmusił robotników wkrótce do podjęcia pracy.

2. Te ciągłe zaburzenia nie przeszły jednakże bez skutku. W robotnikach i z najodleglejszych okolic kraju obudziły samowiedzę. Rządowi zaś i pracodawcom poczęły one otwierać oczy na potrzeby czasu. Niechcąc narażać majątku i życia na ciągłe niebezpieczeństwa, trzeba było coś dla robotnika uczynić. Tych, którzy od dawna sprzyjali robotnikowi, chętniej teraz słuchano.

Do przyjaciół robotnika wśród fabrykantów zaliczał się Robert Owen. Jako młody kupiec podróżując po Szkocyi, poznał córkę bogatego fabrykanta, z nią się ożenił i został wspólnikiem teścia. 1800 roku objął Owen zarząd całej fabryki w której zaprowadził dziwne naonczas zmiany. Skrócił przedewszystkiem czas pracy z 17 do 9 godzin dziennie, a mimo to podniósł jeszcze płacę robotnika. Dzieci niżej lat 10 nie przyjmował wcale do pracy. Natomiast zbudował dla nich ochronki i szkoły. Dla robotników urządzał różne rozrywki bezpłatne, dostarczał robotnikowi żywności po niskich cenach. Mianowicie dbał o dostatnie i zdrowe mieszkanie dla rodziu robotniczej.

Postępowanie swoje uzasadnił w następujący sposób: Dochody fabrykanta zależą od jakości maszyn. Dobrze utrzymywana maszyna służy lepiej, niż maszyna licha. Dbamy zatem o maszyny bezduszne. Pamiętajmy, że robotnik jest maszyną i to maszyną ożywioną duszą ludzką. Maszyna człowiek, utrzymana w dobrym porządku, niewątpliwie przysporzy nam dochodu z fabryki, a przytem jeszcze da zadowolenie wewnętrzne.

(Ciąg dalszy nastąpi).

dził chorobę zakaźną t. z. „różę“ z objawami wysokiej gorączki, polecając, by na drugi dzień chorą odwieźć do szpitala. Ponieważ jednak stan chorej po odejściu lekarza się pogorszył, p. Wójcik zawezwał wóz „Pogotowia ratunkowego“ i odwiezienie chorej zaraz zarządził. „Pogotowiu“ za odwiezienie chorej złożyć musiał taksę 10 kor. Ponieważ zaś — jak rzekliśmy — chora była ubezpieczoną, tedy p. Wójcik upomniał się o owe 10 koron w kasie chorych. Kasa jednak odmówiła zwrotu, tłómacząc, że tylko małe kwoty wypłaca wystarczające na opłacenie dorożki. Stan chorej jednak nie pozwalał na odwiezienie jej dorożką. Sprawa oparła się o Magistrat, który uznał się niekompetentnym w tej sprawie, zaś p. Wójcik zwrócił się na drogę sądowo-cywilną ze swoją pretensyą.

Stanowisko w tej sprawie kasy jest dość ciekawe, bo jeżeli lekarz uznał chorobę jako zakaźną, to tem samem chora nie mogła być przewiezioną zwykłą dorożką, ale przez wóz odpowiedni do tego celu. Wozów takich nie posiada nikt prócz „Pogotowia“, tem samem więc p. Wójcik zmuszony był zapłacić taksę, jaką „Pogotowie“ zażądało. Zobaczymy, jak rozstrzygnie tę sprawę sąd.

Ostrzeżenie przed emigracyą do Ameryki. Wiedeńskie biuro koresp. donosi: Z powodu rozszerzanych wieści, jakoby za kilka miesięcy w Stanach Zjednoczonych zamknięte fabryki miały być z powrotem otwarte i znowu większem się stało zapotrzebowanie obcych robotników, rozesłano informacyę, że nie ma dla tej wiadomości żadnej rękojmi i że prawdopodobnie rozsiewają ją agenci tow. żeglugi, celem zwiększenia ilości jadących, wobec czego jeszcze ciągle przed emigracyą się stanowczo przestrzega.

Błazeństwo socyal-demokratyczne. Pod tytułem „Zgromadzenie sprawodawcze posła tow. Wityka“ — zamieszcza lwowski „Głos“ socyalistyczny całkiem seryo napisane sprawozdanie, w którem, niewiadomo co bardziej podziwiać, czy arystokratyczną pozę ogłupiałych socyalistów, czy najzwyklejsze błazeństwo...

Oto dosłowna treść owego sprawozdania:

„Na wtorek po południu, zwołał poseł tow. Wityk zgromadzenie w Stebnikach, w powiecie drohobyckim, celem zdania sprawy ze swej działalności w parlamencie.

„Zgromadzenie to było jedną wielką owacyą(!) którą wyborcy-chłopi (!) zgotowali swojemu (!) posłowi. Ze wszystkich wsi okolicznych nadciągnęło mnóstwo ludzi na spotkanie tow. Wityka witając go okrzykami i pieśnią (Majufes!), a następnie pochodem z nim na czele, udali się na zgromadzenie do Stebnik. Tu już oczekiwały na nich zebrane tłumy, a na powitanie przybyłych dały się słyszeć salwy moździerzowe!!

„Lokal, w którym odbyto zgromadzenie, był przyozdobiony zielenią i skoro tow. Wityk przekroczył progi lokalu, podszedł ku niemu jeden z gospodarzy i powitał go chlebem i solą (zapewne i socyalistyczno-symboliczną cebulą!). Następnie poseł tow. Wityk zdał szczegółowe sprawozdanie ze swych prac(!) parlamentarnych.

„Nad sprawozdaniem tow. Wityka wywiązała się dłuższa dyskusya.

„Po wyjaśnieniach tow. Wityka, zgromadzeni jednogłośnie uchwalili mu votum zaufania i wśród salw moździerzowych, z pieśnią: „Mnohaja lita“ i t. d. odprowadzili go za wieś“ itd.

Czy nie zabawny jest to opis? Bezwyznaniowy, międzynarodowy socyalista witany tradycyjnie „chlebem i solą“ wśród salw moździerzowych, przez lud rolniczy! Tylko galicyjsko-żydowscy błazenkowie socyalistyczni potrafią coś podobnego zaaranżować!

Jak się żydzi w Galicyi „asymilują“ świadczy najlepiej co pisze żydowska „Jüdische Zeitung“ która pisząc o żydowskiem kółku studenckiem dla „pielęgnowania języka hebrajskiego“, pisze: „że młodzież szkół średnich już po trzech miesiącach istnienia tego towarzystwa wykazuje nadzwyczajne postępy. W większości miast galicyjskich powstały ostatnio hebrajskie szkoły (!), prawie cała młodzież gimnazyalna pobiera tam naukę; obrady wszystkich towarzystw toczą się w języku hebrajskim, a wszyscy mówią tym językiem niezwykle płynnie“ itd. itd.

Oto jeden z tysięcznych dowodów, jakie postępy robi „asymilacya“ wśród żydów galicyjskich. Asymilatorom będzie ta wiadomość nie w smak.

Ostatnie wiadomości polityczne.

Ruch przedwyborczy w kraju

nie rozwinął się jeszcze tak, jak ze względn na bliski termin wyborów możnaby się tego było spodziewać. Pakt zawarty m ędzy p. Stapińskim a „Prawicą Narodową“ przynosi temu pierwszemu różne niespodzianki przez chłopów, którzy pod „prawa“ owego „traktatu“ podporządkować się nie chcą. Tak jest w bocheńskim powiecie, który p. Stapiński chciał zostawić wolny dla konserwasysty; tymczasem chłopi postawili własnego kandydata w osobie chłopa p. Rudnika. Również i w innych okręgach wyborczych, „sojusz“ ludowcowo-konserwatywny natrafia na opór włościan. Kandydatur, oprócz tych, które już wymieniliśmy w jednym z poprzednich numerów, ludowcy nie postawili więcej żadnych. Konserwatyści dotychczas się kryją ze swojemi kandyturami, tylko widocznie czekają na ukończenie prawyborów w poszczególnych gminach.

W miastach, podobnie jak na wsi, ruch wyborczy również słabo się rozwija. Tutaj jednakowoż zabierają się żydzi do zwyczajnej swojej roboty przedwyborczej. W Stanisławowie zamierza się ubiegać o mandat gubernator banku austryacko-węgierskiego Dr. Biliński. Na tem postanowiło kilku żydów zrobić „interes“. Po murach miasta Stanisławowa rozlepiono afisze, wzywające do oddania głosów w dzień wyborów na dr. B lińskiego, a podpisał afisze „komitet mającego się założyć stronnictwa demokratycznego“. Po bliższem zbadaniu sprawy przez właściwy komitet wyborczy, okazało się, że owe „stronnictwo demokratyczne“, to dwaj żydzi: dr. Katzenellebenbogen i Hersch Schala, który ufając w pełną kieszeń dr. Bilińskiego, „chcieli robić wybory“. „Geszeft“ jednak nie udał się! Socyaliści zamierzają tamże postawić kandydaturę p. Moraczewskiego. We Lwowie stronnictwo katolicko-narodowe wysuwa kandydaturę prof. dr. Rydygiera.

Syoniści odbyli pod przewodnictwem Dra Braudego konferencyę zarządu partyjnego we Lwowie. Mimo jednozgodnego oświadczenia mowców, że kandydaci syonistyczni przy tych wyborach nie mają szans żadnych, uchwalono większością głosów wziąć czynny w nich udział. Oznaczenie okręgów, gdzie stawiać kandydatów syonistycznych, pozostawiono komitetowi partyjnemu.

Starorusini czyli Moskalofile wydali odezwę przedwyb rczą, w której wyliczywszy dotychczasową politykę polską — w tonie poważnym — zwraca się ostro przeciw drugiej partyi rusko-ukraińskiej, a następnie stosunek do Polaków tak określa:

„Nam nie jest straszną walka z narodem polskim. Będziemy walczyć z nim, za uaszą sprawę narodową: bliskim bowiem jest czas, kiedy brat Lach, przejmie się przekonaniem, że przyszłość Polski nie w walce z Rusem, lecz w ścisłej z nim łączności wspólnej miłości kn Słowiańszczyźnie. Lecz bezlitośnie naród ruski walczyć będzie ze swym wrogiem domowym, z narodowym separatyzmem, ze swymi narodowymi odszczepieńcami i zdrajcami. Z nimi, którzy naród nasz demoralizują, spaczają jego świat pogląd, odejmują mu nazwę narodową, zatruwają jego duszę — może być tylko walka na życie i śmierć!“

Jak widzimy, odezwa jest dosyć pojednawczo napisana i żywić należy nadzieję, że i w praktyce nastąpi pewne przynajmniej zbliżenie się obu słowiańskich narodowości. W końcu wylicza postulaty partyi staroruskiej jak czteroprzymiotnikowe prawo wyborcze równouprawnienie z Polakami itd.

Z Komisyi parlamentarnych.

Rozprawy bndżetowe toczą się dalej. Na wczorajszem posiedzeniu komisyi budżetowej między innymi przemawiał socyalista dr. Diamand, który starym swoim sposobem próbował ugryźć w łydki Koło Polskie, zarzucając, że Koło zdradza lud, że głosowało przeciw wnioskom o drożyźnie itd., to wszystko, z czem spotykamy się na każdem zebraniu socyalistycznem. Na to odpowiedział mu prezes Koła dr. Głąbiński:

1) żaden z członków Koła polskiego nie starał się o jakiekolwiek rządowe stanowisko i mowca za nikim z Koła polskiego nigdy w kwestyach osobistych nie przemawiał; 2) polscy demokraci z Koła polskiego wezwali pomocy stronnictwa socyalno-domokratycznego dla przeprowadzenia reformy wyborczej do Sejmu, zaś odrzucili z całą stanowczością wmieszanie się Rady państwa do kompetencyi Sejmu; 3) Koło polskie występowało za zniżeniem cen środków żywności przez to, że domagało się zwołania ankiety drożyźnianej, zawieszenia ceł zbożowych i utworzenia rzeźni na granicy rosyjskiej.

I przy tem Koło polskie obstaje, a za nagłością wniosków socyalnych demokratów Koło polskie nie głosowało, ponieważ te wnioski były wmieszane całkiem inne rzeczy, jak np. reforma ustawy łowieckiej i gminne prawo wyborcze, które to sprawy należą do kompetencyi sejmów. — Mowca wzywa p. Diamanda, aby dał dowody na uczynione demokratycznemu Kołu polskiemu zarzuty „obłudy“. Towarzysz Diamand dowodów jednakowoż dać nie mógł, bo ich nie miał.

W Delegacyach

imieniem Koła przemawiał wczoraj poseł dr. Głąbiński. Omawiając stosunek Austryi do Niemiec, podniósł barbarzyństwa Prusaków dokonywane na narodzie polskim oraz wskazał, że Austrya powinna innych szukać sobie sprzymierzeńców n. p. we Francyi i Anglii. Podniół również mowca, że poddani państwa austryackiego nie doznają zagwarantowanego równouprawnienia, jeżeli oni należą do narodowości polskiej. Prusacy ciągle wyszukują jakieś szykany na poddanych austryackich, a przedewszystkiem robotników polskich. Niewątpliwie że minister spraw zagranicznych mowy tej nie pozostawi bez odpowiedzi.

Zawiadomienia.

Baczność, członowie Polskiego Związku zaw. katol. robotników! Jak wiadomo, zmieniliśmy nasz statut, który jest obecnie w Ministeryum. Nowych zaś statutów nie możemy drukować, póki nie otrzymamy zatwierdzenia. Statut stary dotąd obowiązuje. Także starych książeczek ze statutami nie należy odbierać tym, co je już mają, ale tylko nowym członkom będzie się wydawać nowe książki. Natomiast każdy członek otrzyma nowy regulamin do statutu, żeby wiedział, jakie ma prawa i jakie są jego obowiązki. Dotąd jednak obowiązuje również stary regulamin, choć można już przyjmować i do niższych klas członków nowych. Dopokąd niema statutu i regulaminu nowego, należy postępować we wszystkiem według statutu starego. Stare statuty wprawdzie już wychodzą, lecz nowych nie możemy jeszcze drukować i to trzeba wyrozumieć, że należy poczekać na statuty jakiś czas. We wszelkich sprawach tak co do organizacyi jak i zakładania nowych grup należy się zwracać w Galicyi wyłącznie do centralnego Zarządu w Krakowie (ul. św. Tomasza 37), a na Śląsku do Sekretaryatu w Karwinie.

St. Zgórniak, prezes.

Walne Zgromadzenie czeladników krawieckich w Krakowie, odbędzie się dnia 9-go lutego 1908 r. w sali Rady miasta o godzinie 2-giej po południu, na którem oprócz zwykłego porządku dziennego nastąpi wybór komisyi dla zmiany statutu wspomnianego stowarzyszenia, na które to zgromadzenie wszystkich członków zapraszam.

Wojciech Stankiewicz
przew. zgr. tow. i kasy chorych krawców.

Jarosław. W nowo założonej stacyi płatniczej Polskiego Związku zaw. chrześć. rob. w Jarosławiu przyjmuje wkładki i wpisy w każdą niedzielę kolega Wierzbiński w Domu Korporacyjnym na I. piętrze w „Łączności“ od godziny 4—5 popołudniu.

Rudnik. Grupa Związku pod nowym zarządem powiększa się z każdym dniem. Grupa nasza dała inicyatywę do założenia sklepiku, a obecnie myśli o założeniu pieakrni. Również nie zapomina o sprawach zawodowych, ale dzielnie broni interesów koszykarzy.

W sobotę 18 stycznia odbyło się u nas większe zgromadzenie, które zagaił kol. Romanowski a referat wygłosił p. Zgórniak z Krakowa. W dyskusyi zabierali głos liczni członkowie i omówili sprawy zawodowe. Jak również przedłożono żądanie p. Krausowi właścicielowi koszykarni. Zebrania odbywają się w domu kol. Wałęgi.

Ustroń. W niedzielę 2 lutego br. odbędzie się w kościele katol. o godz. 7 1/2 rano nabożeństwo za członków grupy miejscowej Pol. Zw. z. chrz. rob. i uprasza się Szan. członków o zbiorowe przystąpienie do Komunii św. w tym dniu. Po południu o godz. 3 1/2 w lokalu p. Jak. Barabasza w Hermanicach Walne Zgromadzenie grupy z porządkiem dziennym: 1) Zagajenie. 2) Sprawozdanie sekretarza, skarbnika i komisyi kontrolującej za czas 8-miesięczny. 3) Wybór Wydziału. 4) Referat: o organizacyi. 5) Wolne głosy. Wydział uprasza usilnie wszystkich członków obojga płci o przybycie.

Związek katolickich muzyków przyjmuje zamówienia na zabawy karnawałowe w domu p. Nikla, Kraków, ul. Wiślna 11 (trafika).

Zawiadamia się, że wyszła z druku broszurka pod tytułem: **„Kwestya terminatorów w naszym kraju“** i jest do nabycia w redakcyi „Postępu“ i w księgarniach Gebethnera i Spółki Wydawniczej. Cena 30 hal.

Przewodnik przemysłowo-handlowy.

Nakładem Związku Stow. katol. rzem.-robotn. Drukiem W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie. Odpowiedzialny redaktor: Karol Holeksa.